Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ ŚRODA 24 LUTEGO 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 53

Czternasta lista zdobywców premji

trzeciego bezpłatnego „żywnościowo-dolarowego konkursu „Expressu".

W dniu wczorajszym odbyło się czternaste ciągnienie bezpłatnych premji trzeciego „żywnościowo - dolarowego" konkursu „Expressu".

Następujące osoby zdobyły premje:

Po 1 dolarówce.

1. Trzonek Eugenusz, Rzowska 33.
2. Janiak Stanisław, Borysza 4.
3. Kalińska Elżbieta, Zakątna 3.
4. Sztroszajn Elżbieta, Zgierska 136.
5. Sobolewska Agnieszka, Wegnera nr. 5.
6. Fornalczyk Walentyna, Wawelska nr. 6.

Po 1 korcu węgla.

7. Wysocka Ida, Lipowa 20.
8. Grzeczkowska Marja, Sienkiewicza 11.
9. Kuflówna Maryla, Przędzalniana nr. 38.
10. Mikołajczyk Anna, Brzezińska 45.
11. Łoszkin Krystyna, Zielona 23.
12. Kaźmierczakówna Marja, Piotrkowska 232.
13. Wojtczak Teofil, Rokicińska 36.
14. Gutsztadt Jakób, Wschodnia 57.
15. Milczarek Wojciech, Przędzalniana nr. 50.
16. Wizerniak Florentyna, Sienkiewicza 15.
17. Kolanko Stefanja, Braterska 10.
18. Flohr Erwin, Miedziana 18.
19. Pawlak Franciszek, Dobra 5.
20. Beckerówna Pola, Wschodnia 31.
21. Santrowa Józefa, Dąbrowska 30.
22. Wróblewska Stefanja, Lipowa 44.
23. Silberberg Selig, Wschodnia 20.
24. Rogalska Józefa, Abramowskiego nr. 37.
25. Kurek Józefa, Pusta 9.
26. Orzechowski Maciej, Lutomierska nr. 19.
27. Kłopocki Kazimierz, Zakątna 68.
28. Wojtankówna Marja, Kilińskiego nr. 35
29. Romańczyk Józefa, Piotrkowska nr. 134.
30. Kijeńska Aniela, Bawełniana 13.
31. Zalaza Feliks, 28 p. Strz. K. 55.
32. Pietrzak Stanisław, Drewnowska nr. 58.
33. Szmyd Ludwik, Pomorska 73.
34. Bagiński Anatoni, Wysoka 16.
35. Makrowińska Lola, Karola 20.
36. Zagajewski Stanisław, Nowomiejska nr. 3.
37. Krysztofiak Józef, Targowa 33.
38. Garbaliński Marjan, Kilińsk. 47.
39. Dajerman Jams, Wschodnia 56.
40. Szymczak Antoni, Rzgowska 65.
41. Kobus Natalja, Pańska 8.
42. Grosman Feodozja, Kilińskiego nr. 104.
43. Rybińska Leonora, Al. 1 Maja 60.
44. Prusik Józef, Wójtowska 16, (Chojny).
45. Horowski Stefan, Al. Kościuszki nr. 41.
46. Bohnnert Wanda, Szosa Pabjanicka nr. 34.
47. Zielińska Marja, Nowo Pańska 144
48. Piaseczny Franciszek Przędzalniana nr. 56.
49. Troczyński Tomasz, Napiórkowskiego 61.
50. Lange Alfred, Fabryczna 5.
51. Dabrowska Franciszka, Wróbla 9
52. Lanska Donia, A. Kościuszki 39.
53. Pilczewicz Moniek, Zachodnia 52.
54. Waliszek Marjanna, Wólczańska nr. 228.
55. Silczak Stanisław, Tokarzewskiego nr. 21.
56. Gozdin Rachela, Andrzeja 58.
57. Pracka Stefanja, Pomorska 133.
58. Strzeliński Jerzy, Brzezińska nr. 74-76.
59. Plamiński Tomasz, Zachodnia 13.
60. Woszczyński Stefan, Plastowskiego nr. 11.
61. Rapoport Rózia, Południowa 7.
62. Fiedler Otto, Piotrkowska 128.
63. Tyka Antoni, Pryncypalna nr. 4, (Chojny).
64. Rapczyński Zdzisław, Żelazna 14.
65. Zaroszewski Adam, Szosa Pabjanicka 19, Ruda Pabj.
66. Rapczyński Aleksander, Nawrot nr. 21.
67. Lapis Bolesław, 6 Sierpnia 32.
68. Kużawa Leon, Gołębia 4.
69. Snilik Mieczysław, Sierakowskiego 47, Radogoszcz.
70. Sałata Jakób, Sokola 9.
71. Potakowski Henryk, Emilji 8.
72. Witkowski Władysław, Konstantynowska 138.
73. Szpikowski Władysław, Smugowa nr. 10.
74. Szymburska Janina, Młynarska nr. 20, Bałuty.
75. Rogalska Marja, 28 p. Strz. K. 49.
76. Karabijewska Eleonora i Bronisława, Gubernatorska 21.
77. Poll Gustaw, Piramowiwcza 5.
78. Ciepocka Romena, Rokicińska 9.
79. Chęciński Lajzer, Gdańska 68.
80. Hass Emil, Miedziana 9.
81. Rozengarten Dawid, Narutowicza nr. 49.
82. Wójcik Anna, Pomorska 22.
83. Kupfer Henryk, Cegielniana 83.
84. Klinger Adolf, Szosa Konstantynowska 27.
85. Roto Zygmunt, Niska 8.
86. Herszkopf Efroim, Pańska 12.
87. Korzeniewski Edward, Złota 12.
88. Lech Katarzyna, Nawrot 89.
89. Królikowska Marja, Gołębia 7.
90. Roinicki Wacław, Rajtera 21.
91. Pryczek Piotr, Rzgowska 49.
92. Zalewski Bronisław, Sosnowa 8.
93. Skarbonkin Mieczysława, Ogrodowa nr. 28.
94. Cichowska Maryla, Grabowa 17.
95. Olejniczak Antonina, Bazarna 10.
96. Kupiszówna Stefa, Senatorska 26.
97. Szykówna Diana, Traugutta 10.
98. Owszyńska Joanna, Piotrkowska nr. 28.
99. Rydzewski Antoni, Wrocławska nr. 15.
100. Rajbenbach Izaak, Zachodnia 16.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaskawie zgłosić do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 7 do 8 i pół wieczorem zdobywcy premji z listy nr. 7.

Godne naśladowania

Następujący Czytelnicy „Expressu" ofiarowali zdobyte premje na cele społeczno - filantropijne.

NA BEZROBOTNYCH.

Lewi Wiktor, Wólczańska 18 — 1 korzec węgla.

Grynfeld Arnold, Zawadzka 34 — 1 korzec węgla.

NA DOM STARCÓW, Narutowicza 60.

Wawrzecka Anna, Podleśna 2 — 1 korzec węgla.

Barmatiada.

Akty śledztwa w sprawie łodzianina Juljusza Barmata zawierają

1000 tomów.

Berlin, 22 lutego.

Akt oskarżenia w sprawie Barmata obejmuje 600 stron pisma maszynowego Akta śledztwa pierwiastokwego zawarto w tysiącu tomów.

Oskarżenie zestawiało sześciu prokuratorów. Niebawem akt oskarżenia zostanie przedstawiony sądowi, który następnie zażąda od podsądnego wyjaśnień, co będzie wymagało kilku miesięcy czasu. Jest rzeczą wątpliwą, czy proces Barmata rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku.

Juljusz Barmat jest, jak wiadomo, oskarżony o oszukańcze tranzakcje z bankiem Rzeszy i o przekupienie zmarłego ministra Höffle i Helwiga. Dochodzenie sądowe przeciwko pozostałym braciom Barmatom zostało zawieszone.

Helwig jest oskarżony o przekroczenie obowiązków służbowych i łapownictwo.

Wszczęto również śledztwo przeciwko posłowi Langemu.

Straty, jakie poniosło państwo przy „tranzakcjach" z Barmatem, ocenione są na przeszło 20 miljonów marek.

5 lat nie jadła

fenomenalna hiszpańska głodomorka.

Paryż, 23 lutego.

Instytut medyczny w Bordeaux zaprosił wydziały lekarskie kilku uniwersytetów zagranicznych do zbadania fenomenalnej głodomorki, 25-letniej Hiszpanki nazwiskiem Santadez.

Głodomorka ta znajduje się od 5 lat w Bordeaux pod ścisłą kontrolą lekarzy i przez cały ten czas nie przyjmowała żadnego pożywienia.

Za obrazę Mussoliniego

anglik zapłaci i posiedzi.

Rzym, 23 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna

„Messaggero" donosi z Florencji, iż anglik Ellison, który wyraził się obelżywie o Mussolinim, skazany został na 8 miesięcy więzienia i 1400 lirów kary pieniężnej.

Kongres paneuropejski w Wiedniu.

—::—

Idea stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy zyskuje coraz to więcej zwolenników.

—

Ameryka popiera koncepcję „Paneuropy“.

—::—

Co mówi twórca idei hr. Coudenhove-Kalergi.

Idea Paneuropy zyskuje na świecie coraz więcej zwolenników.

W najbliższym czasie na skutek usilnej akcji jednego z głównych pionierów ruchu paneuropejskiego ma być zwołany w Wiedniu pierwszy kongres paneuropejski.

Jest to nadzwyczaj doniosły zwrot w dotychczasowej akcji szerzenia idei stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, gdyż zagadnienie to przechodzi z ram teoretycznych do ram praktycznych.

W związku z powyższym na łamach prasy wiedeńskiej przywódca ruchu paneuropejskiego hr. Coudenhove-Kalergi ogłosił enuncjacje o zadaniach i celach tego kongresu.

W kongresie paneuropejskim mają wziąść udział najwybitniejsi politycy i mężowie stanu świata.

Hr. Coudenhove twierdzi, że jakkolwiek zarówno w Anglji jak i w Rosji jest wielu zwolenników idei Paneuropy to jednak państwa te zapewne wypowiedzą się przeciwko stworzeniu stanów zjednoczonych Europy, gdyż nie leży to narazie po linji ich polityki państwowej.

Kongres zajmie się przedewszystkiem sprawami gospodarczemi.

Najwybitniejsi ekonomiści jak: Loucher, Caillaux (Francja), Schultze - Göwernitz (Niemcy), Hotowetz i Schuster (Czechosłowacja) wygłoszą referaty o konieczności unji celnej wszystkich państw europejskich.

Dziwnem wydaje się, że najwięcej zwolenników idei Paneuropy jest obecnie w Ameryce, która nawet gotowa jest popierać materjalnie ruch paneuropejski.

W Nowym Yorku utworzony został niedawno komitet popierania akcji propagandowej na rzecz Paneuropy.

Do komitetu tego należą wybitni politycy, ekonomiści i bankierzy amerykańscy. Na czele zwolenników idei Paneuropy znajduje się między innemi znany bankier Warbarg.

Chcemy — powiada w końcu hr. Coudenhove — doprowadzić do sanacji stosunków ekonomicznych w Europie, a zbliżenie polityczne będzie musiało samo przez się nastąpić.

W każdym razie ruch paneuropejski wkracza na nowe tory i staje się coraz bardziej popularnym.

Pangalos — mały Mussolini.

Ateny, 23 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Dyktator grecki Pangalos postępowaniem swoim w stosunku do przeciwników politycznych wywołuje coraz większe rozgoryczenie wśród ludności.

Wczoraj wydał on ponownie rozkaz aresztowania szeregu wybitnych mężów stanu i deportowania ich na wyspę Sautorin. C. L.

Dzieci, które są genjuszami.

—:o:—

Mozart komponował w piątym roku życia.—Bethoven w 13 roku był organistą dworskim.—Chopin występował publicznie, mając 9 lat. — Dante w 9 roku życia był autorem sonetów. — Goethe, jako 10-letni chłopczyk napisał nowelę w 7 językach.—Kotzebue, jako 7-letni chłopaczek pisał sztuki teatralne.

W historji istnienia notowano wielokrotnie nazwiska tak zwanych „cudownych dzieci“, odznaczających się nadzwyczaj wczesnym rozwojem władz umysłowych i innych zdolności. W jaki sposób się to dzieje, że niektóre dzieci zdolnościami prześcigają ludzi dojrzałych i że wogóle odznaczają się także i w późniejszem życiu genjalnością nie zostało to dotychczas naukowo gruntownie zbadane i wyjaśnione. Niektórzy opierając się na przykładach Goethego i Schoppenhauera, skłonni są przypuszczać, że mężczyźni, którzy w dojrzalszym wieku żenią się z młodszemi od siebie kobietami, stają się bardzo często ojcami genjuszów.

Nie każdy jednak ojciec genjusza był w chwili urodzenia się genjalnego syna bardziej już posuniętym w latach człowiekiem. Tak naprzykład ojciec **Mozarta** był starszy o 36 lat od swego sławnego syna, a ojciec **Bacha** miał lat 25, gdy jego genjalny syn się urodził.

Wczesny rozwój występuje bardzo często u genjuszów muzycznych. **Mozart komponował już w piątym roku życia a jako sześcioletni chłopiec dawał koncerty. Händel był już w 11 roku kompozytorem, mając lat 13 skomponował mszę, a w 17 roku życia dwie opery. W 19 roku życia był on miejskim dyrektorem muzycznym w Hamburgu.**

Beethoven był w 13 roku życia organistą dworskim i w tak młodym wieku skomponował trzy sonaty, których nie włączył oczywiście później do zbiorów swoich dzieł.

Także Józef Haydn w różnym wieku nie bez sukcesu pracował jako kompozytor. Karol Marja v. Weber w 14 roku życia doczekał się wystawienia swej pierwszej opery. Meyer Beer podobnie jak Mozart, już w 5 roku życia doskonale grał na fortepianie.

A dalej nasz Chopin, a także *Franciszek* **Liszt i Mendelssohn - Bartholdy już jako 9-letni chłopcy występowali publicznie, przyczem Franciszek Liszt wystąpił z własną kompozycją muzyczną.** Rubinstein jako 11-letni chłopiec odbywał już tournee koncertowe. Saint-Saens, już jako chłopczyk, mający półtrzecia roku brał lekcje gry na klawikordzie, a jako chłopczyk 5-letni zaczął komponować i w 11 roku życia wystąpił publicznie. Jakób Offenbach miał lat 12, gdy poraz pierwszy wystąpił jako wirtuoz gry na fortepianie.

Także **genjusze poezji** objawiają dość wcześnie swe zdolności.

Dante już w 9-tym roku życia był autorem sonetów. Torquato Tasso w trzecim roku życia zaczął się uczyć gramatyki, a w 10 roku życia, ku zdumieniu swego ojca, pisał już doskonale wiersze. Goethe jako 10-letni chłopczyk napisał nowele w siedmiu językach. Wiefilozof i teolog francuski, mając lat 16 napisał swoje „Paroles d'un clovat“.

Poeta angielski **Pope,** mając lat 12, napisał odę, a ziomek jego Tomasz Moore, jako 13-letni chłopczyk przetłumaczył Anakreonta. Poetka Sybilla Schwarz zaczęła swoją poetycką karjerę jako 13-letnia dziewczynka, a mając lat 17, była już autorką całego szeregu wykończonych pod względem artystycznym utworów, które zwróciły na nią uwagę publiczności. Klasycznymi wierszami Arthura Rimbauda, był Wiktor Hugo tak zachwycony, że nazwał tego młodego poetę "dzieckiem Szekspira". Sam Wiktor Hugo rozpoczął swoją karjerę literacką jako 15-letni chłopiec.

Co się tyczy **malarzy,** to naprzykład **Vernet** już jako 5-letni chłopczyk doskonale rysował, a w 19 roku życia był już słynnym artystą. Także **Raffael** już w 16 roku życia doszedł prawie do szczytu swego artyzmu.

I wśród uczonych, wynalazców oraz filozofów występuje dość często zadziwiająco wczesna dojrzałość, tem dziwniejsza, że ludzie tej kategorji muszą przecież przyswoić sobie całą masę trudnych wiadomości, poprzedziwszy ich zdobycie gruntownemi, praktycznemi doświadczeniami. Szczególnie matematyczni genjusze dokonywują rzeczy wybitnych we wczesnej młodości. Taki **Lagrange,** mając lat 17, był już profesorem w szkole artyleryjskiej w swem miejscie rodzinnem w Turynie.

Do wczesnych genjuszów tego rodzaju należeli: słynny matematyk niemiecki **Gauss, Galileusz,** który w 19 roku życia, pobudzony ruchami lampy w katedrze pizańskiej, podał prawa ruchu wahadłowego. Perkin, który w takimże wieku wynalazł farbę anilinową, a dalej Pasqual i Laplace, który swoją sławę naukową ugruntował już jako 20-letni młodzieniec. Marconi, wynalazca radja, zaledwie doszedł do pełnoletności, gdy już wystąpił ze swojem odkryciem epokowem publicznie.

Gaseendi, ksiądz francuski, znany ze swych badań nad filizofją, historją literatury, archeologją, astronomją matematyką i fizyką, już w czwartym roku życia wygłosił mowę, która wywołała podziw. Słynny kaznodzieja Bosseut już w 12 roku życia był wytrawnym mówcą, Wolter, August Conte już w 13 roku życia byli bystrymi myślicielami, Franciszek Bacon, mając lat 16, wygłosił odczyt o Arystotelesie.

W roku 1621 przyszło na świat w Lubece dziecko, które mając 9 miesięcy mogło już mówić, mając rok, znało już doskonale historję stworzenia, mając rok i kwartał, znało główne wydarzenia z historji Starego i Nowego Testamentu. Dziecko to mając półtrzecia roku zdobywało już pewne wiadomości z geografji, uczyło się po łacinie i francusku i w trzecim roku życia znało już genealogję kilku europejskich domów panujących. Dziecko to było słabowite i zmarło w czwartym roku życia.

Na tem nie kończy się oczywiście lista „cudownych dzieci“. Było ich znacznie więcej, a o wielu z pośród nich brak bliższych wiadomości.

NAJWIĘKSZY OKRĘT.

Towarzystwo okrętowe White Star Line, do którego należy już największy na świecie parowiec transatlantyck „Majestic“, o pojemności 56.551 ton brutto, zamówiło — jak donoszą z Londynu — w Belfaście jeszcze większy okręt.

Nowy ten kolos morski ma być o pojemności 60.000 ton brutto i będzie okrętem motorowym.



...becnego wodza faszystowskiego Mus... ...zwykłym kapralem w czasie wojny ...ężko ranny.

...kapelmistrzowi newjorskiej opery Tul... ...ł się w szpitalu.

I Hiszpanja ma swego „proroka loteryjnego".

Jest on znacznie ostrożniejszy niż jego włoski kolega

Gra tylko na własny rachunek i w ciągu krótkiego czasu wygrał olbrzymią fortunę.

Wzburzenie, które we Włoszech wywołały odgadywania losów „kuglarza" Torraca jeszcze się nie uspokoiło. Niewiadomem jest tylko dokąd schronił się „prorok", którego triumf skończył się takim fiaskiem.

Niemożna wcale opisać, jak wielkim jest napływ ludności do San Fernanda, ponieważ wielu biedaków, ślepo wierzących przepowiedniom inwalidy, straciło miljony lirów na loterji państwowej. Torraca ma więc powód do ukrywania się i można było przypuszczać, że nieprędko znajdzie naśladowcę.

Mimo to znalazł się już drugi prorok. Jest nim hiszpan z Piglja i ma wiele szczęścia w odgadywaniu losów.

Zdaje się, że hiszpan ma więcej zaufania do siebie samego, niż włoch. Podczas gdy ten ostatni nie grając sam, wskazywał innym „szczęśliwe" numery, hiszpan gra na swój własny rachunek i szczęście jego graniczy z cudem.

Według wiadomości z Madrytu odgadł numer głównej wygranej, przynoszącej 14 miljonów pesetów. Tylko część tej sumy należy do szczęśliwego gracza, który musi dzielić wygraną z 9 towarzyszami.

Hiszpan, nietylko ma więcej szczęścia od swego włoskiego kolegi, lecz jest o wiele ostrożniejszy od niego. Oświadczył on, że chce poprzestać na dotychczasowym zysku i nie robić więcej prób odgadywania losów. Szczęśliwy gracz nazywa się Antonjo Runez i był w swoim czasie zamiataczem ulic w Madrycie. Przed kilku miesiącami pełnił jeszcze swoją funkcję, a dziś jest posiadaczem znacznego majątku i zamierza kupić do spółki z towarzyszem gry jeden z najpiękniejszych hoteli w Madrycie.

Za pierwszym razem wygrał tylko 3000 pesetów i był przekonany, że uda mu się wygrać wielki los dzięki świętemu obrazkowi, odziedziczonemu po pradziadku. Przekonanie to spełniło się w zadziwiający sposób. W każdym razie Antonjo Runez jest dość rozsądny, aby więcej nie ryzykować mimo propozycji wielu ludzi nie chce wystawiać swego szczęścia na próbę.

Gdyby szczęśliwy zamiatacz ulic ku pił cały los, którego numer objawiła mu rzekomo święta, należałby dziś do najbogatszych ludzi Madrytu. Cały los kosztuje w Hiszpanji nie mniej niż 2000 pesetów, a to jest suma, której nie może wyłożyć zamiatacz ulic, gdyby nawet wygrał poprzednio niewielką sumę.

Wobec tego Runez poszukał sobie 9 przyjaciół i znajomych i zebrano pieniądze potrzebne do kupna losu. Zrobili też na tem znakomity interes, gdy obecnie każdy z nich posiada z górą miljon pesetów.

Mówią, że wśród tych „dzieci szczęścia" znajduje się pewna młoda dziewczyna, służąca, nazwiskiem Carmen Quinteva. W ciągu b. krótkiego czasu stała się ona niezmiernie popularną. Pisma ilustrowane podają jej portret. Otrzymuje ona kilkaset listów dziennie od starających się o jej rękę, którzy b. chętnie chcieliby poślubić niedawną służącą. Była posługaczką w jednym z hoteli, w tym właśnie, który razem z nią chce nabyć Antonjo Runez.

Arystokracja węgierska

nietylko fałszuje banknoty,

ALE I OKRADA AKADEMJĘ NAUK W BUDAPESZCIE.

Przed kilku laty zmarł w Budapeszcie dr. Andrzej Semsey, potomek jednego z najdawniejszych rodów węgierskich, wywodzącego się

od króla Arpada.

Zmarły był geologiem i majątek swój obracał na zakupy zbiorów, przeznaczonych dla muzeum narodowego w Budapeszcie.

Z rodziną nie utrzymywał stosunków,

żył w zupełnej samotności,

oddając się nauce.

Skoro jednak zachorował

zgłosili się krewni,

przewieźli go z wiejskiej posiadłości do stolicy, ale uniemożliwili dostęp do łoża chorego wszystkim jego przyjaciołom.

Starzec umarł,

a majątkiem podzieliła się rodzina.

W kilka lat po śmierci wyszło jednak na jaw, iż dr. Semsey zapisał swe dobra, wynoszące

30 tysięcy hektarów

na cele Akademji nauk w Budapeszcie.

Testament był złożony u notarjusza, w tajemniczy jednak sposób znikł.

Akademja nauk wytoczyła więc proces o przyznanie jej prawa własności do majątku zmarłego uczonego.

W sensacyjnej tej sprawie figurują nazwiska kilku wybitniejszych arystokratów węgierskich.

Zaśpiewał: „A sam czart prowadzi bal"

i był to jego dowód osobisty.

Znany basista rosyjski Szalapin sły nie z roztargnienia.

Przed kilku dniami miał odebrać w Medjolanie list polecony, wybrał się więc do urzędu pocztowego. Zapomniał jednak zabrać z sobą paszport.

Próżno tłumaczył, iż list jest adresowany do niego, urzędnik domagał się okazania dowodu osobistego.

Szalapin zniecierpliwiony miał już odejść z niczem od okienka, gdy przyszła mu nagle do głowy dowcipna myśl: rozpoczął

śpiewać arję z Fausta:

„A sam czart prowadzi bal,
Prowadzi bal".

Publiczność stanęła w skupieniu, pracownicy pocztowi wychylili głowy z okienek, a Szalapin śpiewał...

Skoro skończył, — podał mu urzędnik ze słowami:

— Przekonał mnie pan. Arja z Fausta tak zaśpiewana starczy za dowód osobisty.

Najlepszy żart amerykański.

Na mocy ogłoszonego w Ameryce konkursu, uznano za najlepszą w 1925 roku anegdotę opowiadanie następujące: —

Włamywacz dostaje się, nie wiedząc o tem, do mieszkania amerykańskiego atlety premjowanego i mistrza pięściarstwa, Smitha.

Atleta chwyta włamywacza, podrzuca go z tuzin razy w powietrze i rozbija nim, jak maczugą meble.

Gdy ćwiczenia te trwały już z pół godziny, włamywacz woła głosem pełnym rozpaczy:

— Panie, na miłość Boska, kiedyż pan nareszcie zawoła policję!

Jak płaczą gwiazdy filmowe na rozkaz reżysera?

Niedyskrecje... kinoteatralne.

Jak wiadomo, w wielu wypadkach „serdeczne łzy" bohaterek w dramatach filmowych zastąpione bywają gliceryną zwykłą.

Niekiedy jednak wypada z roli, aby pierwsze łzy płynęły istotnie z ócz aktorek, wtedy gliceryna nie da się użyć.

Są na to jednak inne sposoby.

I tak, jeżeli ma płakać Pola Negri, daje się słyszeć ostatnia piosenka polska, którą niegdyś słyszała, uciekając z Warszawy do Berlina.

Płacz Liljany Gish wywołuje się więcej mechanicznym bodźcem, bo prostem ściskaniem palców u nóg.

Najwygodniejszą gwiazdą do płaczu jest Glorja Swanson, gdyż ta, jak przystało na prawdziwą niewiastę, mo że płakać każdej chwili na zawołanie.



61)

W tej samej chwili auto zaryło się kołami w błotnisty grunt i stanęło raptownie.

— Wysiadajcie! — rozległ się głos szofera — Dalej nie mogę już jechać — piekielne błoto.

Przyjaciele wyskoczyli z taksówki i pożegnali się serdecznie z szoferem.

— Serwus, Wacek — mówił Rutczak — Dziękuję ci za wszystko—przy okazji się obliczymy.

— Dobra — odparł szofer, zawracając auto.

Po chwili taksówka zniknęła za rogiem wąskiej, błotnistej uliczki.

Świtało już... Nikłe promienie zimowego słońca z trudnością przebijały się przez ołowianą powłokę chmur, zwolna sunących po firmamencie nieba. W perspektywie uliczki wysuwały się niejasne kontury zabudowań.

— Chodźmy — rzekł po krótkiej chwili milczenia Antoś.

Ospałym krokiem podążyli w stronę ruder, brodząc po kostki w rozmiękłym błocie. Byli ciągle jeszcze pod wrażeniem wydarzeń ostatniej nocy.

— Teraz rozumiem już wszystko...— rzekł Antoś cichym głosem — Sarneckiego zamordowano owej nocy w taki sam sposób, jak dzisiaj — tego mężczyznę... Teraz i wtedy — w jednym i tym samym gabinecie potworny zbrodniarz dopuścił się zbrodniczego czynu, nie zostawiając po sobie żadnych śladów.

— Małpa? — przerwał Józek, spoglądając zdumionym wzrokiem na swego towarzysza.

— Bezwzględnie... Kiedy mnie badali w urzędzie śledczym, ciągle mnie ten komisarz Jaskólski pytał: Czy pan widział, że pan strzela do trupa? A ja mu na to: Nie strzelałem ani do żywego ani tymbardziej do trupa.

Nie mogłem zrozumieć, o co mu idzie Ktoby strzelał do trupa?

Innym razem słyszałem jak agenci o tem rozmawiali. Więc tego Sarneckiego mordowano dwa razy, słyszysz, Józek, dwa razy! Pierwszy zbrodniarz nie zostawił po swem zabójstwie ani śladu.

Lekarze zrobili dokładną sekcję trupa i nie znaleźli ani ranki, ani najmniejszego zadraśnięcia. Sarnecki zmarł nagle — mówili lekarze — wskutek udaru sercowego. Umarł przy biurku, trzymając w ręce słuchawkę telefoniczną.

Agenci ci opowiadali sobie także, iż Sarnecki dzwonił wtedy do komisarza Jaskólskiego, prosząc go o ratunek. I tak zmarł. Dopiero po kilku minutach dano doń strzał. Widziałem wtedy jak strzelano.

— Kto?

— Widziałem tylko rękę w uchylonych drzwiach...

Józek wzruszył ramionami.

— Nic z tego wszystkiego nie mogę zrozumieć...

— Czekaj — powiem ci jak sobie to wszystko wyobrażam... Było wtedy prawie tak samo jak dzisiaj... Sarnecki był sam w gabinecie i siedział przy biurku... Nagle drzwi się otworzyły i na progu stanęła małpa, bestja płonąca... Przedtem zanim weszła do gabinetu, słyszał pewno jakieś kroki na kurytarzu, a ponieważ tego samego dnia ktoś mu groził śmiercią (podsłuchałem rozmowę), więc się przestraszył i zatelefonował na policję... Aż tu ci takie potwor ne zwierzę włazi do pokoju — straszne jak sam Belzebub...

Szlag go trafił ze strachu — ot rzecz prosta. O mało co, a byłoby się to samo stało z tobą... Masz mocniejsze, widać serce i dlatego przetrzymałeś, ale i tak padłeś bez czucia na widok tego zwierza...

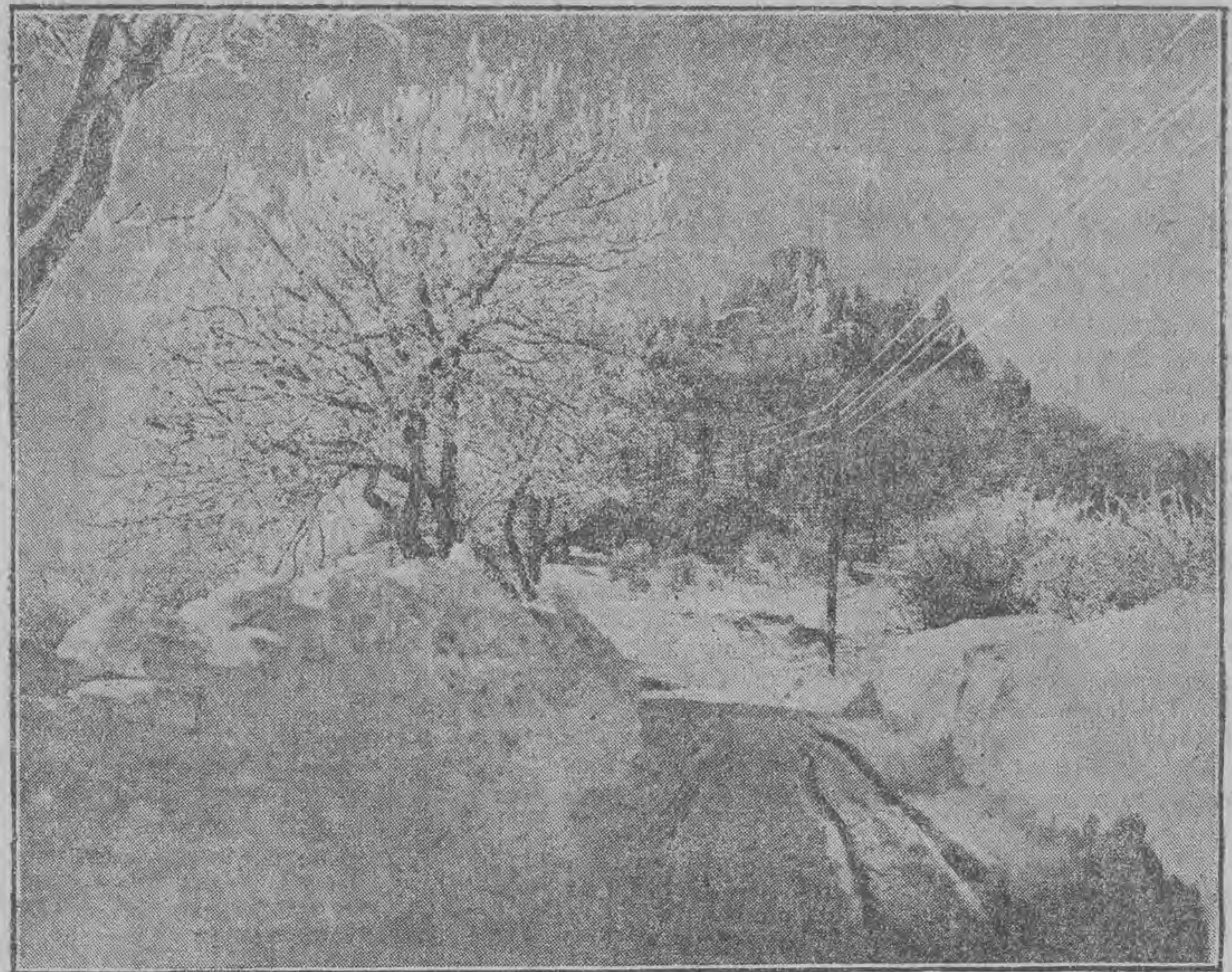
— Być może, że masz rację — rzekł Rutczak — ja się o to nie będę sprzeczał Powiedz mi w takim razie, co za interes ma ta małpa w tym, by pozbawiać życia mieszkańców pałacu?

— Głupiś jak but! — uniósł się Kryspin. — Czyż małpa może mieć jaki interes w tem, że ktoś zdechnie? Ona jest tu narzędziem zbrodni tak jak majcher wytrych, czy spluwa, a ręka, która sięga po zyski należy do właściciela małpy...

— Chyba, że tak — mruknął Józek.

Przeszli przez podwórze i stanęli przed zabudowaniem, gdzie mieściła się ich izba.

(D. c. n.)



Zima w Turyngii. Starożytny zamek rycerski pod całunem śniegowym.

Tajemnicza zbrodnia na Morawach.

Zamordowana została 74-letnia wdowa.

W Eibenschütz, na Morawach, znaleziono zamordowaną we własnem mieszkaniu 74-letnią wdowę po koncypiencie adwokackim, Franciszkę Petrzelka.

O zbrodni tej komunikują następujące szczegóły: Petrzelka mimo swych lat 74, czuła się jeszcze młodą kobietą i pełna była radości życia. Otoczona była zawsze młodymi ludźmi, bardzo z nią zaprzyjaźnionymi.

Petrzelka, jak się zdaje, miała zamiar jeszcze raz wyjść zamąż, prze przeżyciu już dwóch swoich poprzednich mężów. Jeszcze onegdaj wieczorem bawiło u niej dwóch mężczyzn, a mianowicie były policjant z Berna i jego przyjaciel.

Kiedy następnego dnia przed południem ujrzano zwłoki staruszki, leżące w kałuży krwi, powzięto natychmiast podejrzenie, że zaszedł tam mord rabunkowy. Świadczyły o tem opróżnione kufry i szafy. Istnieje przypuszczenie, że mordercami byli ex-policjant i jego kolega, którzy przepadli bez wieści.

Największy „hochstapler" europejski

i międzynarodowy poszukiwacz przygód został ujęty przez policję wiedeńską.

Wiedeń, 22 lutego.

Od dłuższego już czasu bawi na bruku wiedeńskim inżynier i doktór Hanz Manigk, który podaje często najróżniejsze przybrane nazwiska i oświadcza, że jest globtrotterem. Inżynier dr. Manigk popełnił najrozmaitsze nadużycia w instytucjach miejscowych tak, iż w dniu wczorajszym aresztowała go policja.

Jak się okazało osobnik ten, posiadający dwa ukończone fakultety, od pięciu lat jest międzynarodowym poszukiwaczem przygód i włóczy się po wszystkich stolicach europejskich. Obecnie poszukują go władze policyjne wszystkich większych państw europejskich, w których popełnił większe lub mniejsze przestępstwa.

Młoda małżonka siedmiu „starszych".

Skandaliczna rewelacja na sądzie rabinackim.

Proces rozwodowy zakończył się bójką i łamaniem krzeseł.

Warszawa, 23 lutego

Rozmaite bywają manje.

Pani Ruchla Gimpelson (Niska 55) czuje zamiłowanie do wychodzenia za mąż. Choć liczy zaledwie 25 wiosen, miała już sześciu mężów, z którymi rozwodziła się rychło.

Przed dwoma tygodniami poślubiła pana Jeruchem F-sona tragarza z ulicy Smoczej.

Minęło kilka dni. Pan młody czuł się po ślubie znakomicie, gdy nagle jak grom z jasnego nieba uderzyła weń wiadomość, że żona pozywa go przed sąd rabinacki.

Zdumiony tragarz dowiedział się w rabinacie rzeczy strasznych. Oto p. Ruchla zażądała rozwodu, oskarżając małżonka o to, że jest starszy, niż jej to deklarował przed ślubem.

Pan Jeruchem, dotknięty do żywego, porozumiał się z poprzednimi mężami swej żony. Okazało się, że wszyscy oni byli oskarżeni o to samo, co pociągało za sobą zerwanie węzłów ślubnych.

I oto przed sądem rabinackim stanęło siedmiu owych „starszych", a pozatem p. Ruchla sprowadziła kilkunastu wątpliwych świadków.

Pokrzywdzeni mężowie oświadczyli, iż gotowi są bodaj natychmiast dowieść, że rozwódka świadomie kłamie.

Powstał tumult. Przyjaciółki skarżącej narobiły piekielnego wrzasku.

Jedno udało się ustalić — że plotkarka uzyskiwała dotychczas rozwodu u rabinów małomiasteczkowych, zawsze na podstawie zeznań tych samych świadków.

Ostatecznie eks-mężowie poturbowali panią Ruchlę, poturbowali świadków i w bójce złamali krzesło.

Wszystkich wyrzucono za drzwi. — Bili się jeszcze na schodach, trochę w bramie, trochę na ulicy i na tem koniec.

Czarne płaszcze dla urzędników biurowych

Edisonowe zakłady w Bostonie zatrudniają 730 młodych przeważnie kobiet, jako stenotypistki, korespondentki telefonistki. Ponieważ ubierały się kokieteryjnie, odrywając tem od pracy kolegów, stąd polecono im, aby w godzinach urzędowych, nosiły czarne robocze sukienki zupełnie gładkie, długie i zapięte aż pod brodę. Kobiety poddały się i pewnego pięknego poranka 730 widm zasiadło do pracy. Koledzy ich twierdzą, coprawda z kwaśnemi minami i jedynie tylko z lojalności dla zarządu, że odtąd pracują istotnie o wiele gorliwiej.

Pisma amerykańskie nie donoszą, czy zadowolone są również panie.

Oficer zatrwożony o przyszłość rodziny

popełnił zamach samobójczy.

Warszawa, 23 lutego

W oszczędnościowym budżecie ministerstwa wojny twarde życie wpisało wczoraj na marginesie nową krwawą pozycję — samobójstwo porucznika Skudro, oficera broni w oficerskiej szkole inżynieryjnej na ul. Nowowiejskiej.

Ciężkie materjalne położenie, trwoga o przyszłość żony i czteroletniego synka, ciągłe przykrości na tle mieszkaniowem z właścicielem domu przy ul. Mazowieckiej 4, odnawiające się rany — wszystko to stało się przyczyną poważnego rozstroju nerwowego.

Od kilku tygodni por. Skudro skarżył się na bezsenność, godzinami błądził po pokoju zamyślony, jakby nie z tego świata.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem, kiedy żona p. Anna Skudro wraz z synkiem była na wizycie u sąsiadów pp. Lipeckich, w pokoju porucznika jeden z domowników usłyszał jęki, niezwłocznie przeto pobiegł do pp. Lipeckich i zawiadomił p. Skudro.

Porucznika Skudro znaleziono już nieprzytomnego, zagłębionego w fotel.

Na lewej piersi krew spływała z munduru.

A obok na ziemi leżał rewolwer, dwie wystrzelone gilzy, puste pudełeczko po weronalu.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził silne zatrucie 10 pastylkami weronalu i ranę postrzałową w okolicach serca.

Stwierdzono, że samobójca po zażyciu trucizny strzelił do siebie, celując w serce, lecz potem strzelił w skroń, lecz siły go opuściły — chybił.

W stanie groźnym przewieziono samobójcę do szpitala Ujazdowskiego.

Por. Skudro cieszył się jaknajlepszą opinją u kolegów i przełożonych. Nagrodzony był kilkoma orderami.

Rzuciła się z 14 piętra.

Z Nowego Jorku donoszą, że 27-letnia miss Pauline Armitage, która zdobyła niedawno wielkie sukcesy w teatrach w Broadway, odebrała sobie życie, rzucając się z okna swego mieszkania, znajdującego się w drapaczu chmur na czternastem piętrze. Zanim rzuciła się w przepaść, zamknęła ona na dwa zamki swoją pokojówkę w sąsiednim pokoju, aby nie mogła jej przeszkodzić w samobójstwie.



Mumja ma udzielić odpowiedzi na czami „x". Prześwietlając ją jednocześnie promieniwnictwem widocznego na powyższej ilustracji Edw. C. Jermana, zajmuje się ły szereg pytań, które jej stawia uczony. Field-Museum w Chicago, pod kierownictwe specjalnie badaniem starożytnych mumji.



— Ponieważ pan się żeni, musi się więc pan wykąpać...

— Dobrze, ale co będzie jeżeli w ostatniej chwili partja się rozchwieje?...



— Za każdym razem, gdy cię spotkam, stłukę cię tak samo!

— Czy nie można byłoby więc zawrzeć paktu bezpieczeństwa?.

Pan Szpicberg z Cegielnianej robi konkurencję mennicy prezydenta Coolidge'a ze Stanów Zjedn.

A dołożył do tego interesu pan Zalc z Przejazd.

Łódź, 24 lutego.

Łodzianie, którzy tak pohopnie kupują ostatnio dolary, nie przypuszczają wcale, jak wielka ilość fałszywych banknotów amerykańskich jest u nas w obiegu!

Przekonał się o tem niejaki p. J. Dessau, zamieszkały przy ul. Przejazd 43.

Pan Dessau był winien pani Zalcowej zamieszkałej przy ulicy Przejazd 63, 200 złotych. Wobec tego, iż posiadał banknot pięćdziesięciodolarowy, więc udał się wraz ze swą wierzycielką na ulicę Piotrkowską, celem rozmienienia pieniędzy na drobniejsze. Koło domu nr. 24 doczepił się do nich jakiś osobnik, który „wyczuł" odrazu, iż chodzi im o tranzakcje dolarowe.

Udano się do bramy i tam nieznany im osobnik uskutecznił zmianę banknotu dolarowego.

Jak się okazało jednakże jedna z 20-dolarówek była fałszywa.

P. Dessau zawiadomił o „tranzakcji" policję, która aresztowała jegomościa zmieniającego dolary. Był to Ajzyk Szpicberg, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 55.

BEZGRANICZNE POŚWIĘCENIE KOCHAJĄCEJ MATKI.

Poderznęła sobie brzytwą gardło, aby ustąpić w ciasnej izdebce miejsce córce

która po ślubie nie miałaby gdzie zamieszkać.

ŁÓDŹ, 24 lutego.

Przy ul. Zawiszy nr. 23, w skromnym pokoiku, oznaczonym numerem 8 mieszka biedna wdowa Taube K. z 20-letnią córką Heleną.

Mąż i głowa rodziny umarł przed kilku laty, zostawiając żonę i małoletnią córeczkę prawie bez środków do życia.

Po śmierci męża p. K. zaczęła się rozglądać za jakąś pracą.

Otrzymanie jakiejkolwiek roboty szło bardzo opornie i dopiero po długich staraniach dostała trochę bielizny do szycia.

Całemi nocami siedziała zgarbiona przy małej lampce naftowej z robotą w ręku, by tylko wyżywić siebie i córeczkę.

Ciężkie przejścia nadwątliły jej i tak słabe zdrowie — zaczęła kasłać, schudła, pluła krwią...

W tym czasie córka podrosła i dostała posadę w fabryce, lecz fakt ten nie przyniósł wiele ulgi p. K.

Córka była w tym wieku, że chciała się podobać, to też całe zarobione pieniądze wydawała na sukienki, pończoszki etc.

Matkę bolało to bardzo, że córka nie chce wniknąć w jej ciężką sytuację i w niczem nie przychodzi z pomocą, ale ponieważ posiadała sporą dozę wyrozumiałości, nie robiła z tego powodu wyrzutów córce.

Cierpiała jednak bardzo.

Przed kilkoma tygodniami, na początku karnawału, córka poznała na jakiejś zabawie, młodego, przystojnego jegomościa, który podbity jej niepospolitą urodą cały wolny czas spędzał z nią razem.

Pewnego dnia zaprosiła go do siebie.

Od tego czasu młodzieniec ów stał się codziennym gościem w domu państwa K.

Przed tygodniem młodzi oznajmili matce, że są po słowie.

Radość p. K. została jednak zamącona trzeźwą myślą: cóż zrobią młodzi po ślubie? Gdzie zamieszkają.

Narzeczony bogatym nie był, mieszkał u kogoś kątem, a jeden pokoik państwa K. nie mógł pomieścić trzech osób.

Wtedy w głowie p. K. zrodziła się szalona myśl ustąpienia córce miejsca.

Długo wahała się, staczała wewnętrzną walkę, aż wreszcie zdecydowała.

I oto wczoraj, korzystając z nieobecności córki, poderznęła sobie gardło brzytwą.

Zalewając się krwią runęła na ziemię.

Na szczęście odgłos padającego ciała zwabił sąsiadów, którzy zaalarmowali pogotowie.

W stanie bardzo poważnym odwieziono denatkę do szpitala św. Józefa.

Chciał zwiedzić Amerykę, Australję, Afrykę i oba bieguny.

Ale biedaczek zabłądził do Łodzi

i został odesłany do Wielunia.

Łódź, 24 lutego.

Dwa tygodnie tęmu dwunastoletni Józef Kokoto, zamieszkały w Wieluniu opuścił dom rodzicielski.

Słysząc o niebywałych podróżach najrozmaitszych globtrotterów, którzy wędrowali dokoła całej kuli ziemskiej chłopczyk postanowił pójść ich śladem.

Kilka tygodni pracował w tajemnicy przed rodzicami nad planem przyszłych eskapad. Gdy przygotował wreszcie dostateczną, jak mu się zdawało, ilość pieniędzy, mały Józio wyruszył w świat.

Rodzicom swych pozostawił karteczkę, w której zakomunikował im, iż wyjeżdża w daleką podróż i nie może określić, kiedy wróci.

Gdy dowiedzieli się o tem rodzice ogarnęła ich rozpacz. Zawiadomiona o powyższem policja rozpoczęła energiczne poszukiwanie chłopczyka, lecz nie przyniosły one pozytywnych rezultatów. Dopiero wczoraj policji łódzkiej udało się go przypadkowo odnaleźć.

Dwunastoletniego podróżnika przytrzymano, gdy przechadzał się po ulicach Łodzi i odesłano go rodzicom do Wielunia.

Z FILMU DNIA.

Poradnik dla kupców.

JEŚLI KTO CHCE WYSTAWIĆ WEKSEL,
AŻEBY PÓŹNIEJ GO NIE PŁACIĆ,
NIECHAJ POSŁUCHA MOJEJ RADY,
A PRĘDKO ZDOŁA SIĘ ZBOGACIĆ.
TRZEBA MIEĆ GŁOWĘ — TO JUŻ TRUDNO,
ZWYCIĘŻA TEN, KTO MOCNO KUTY, —
WIĘC TERMIN WEKSLU MUSI WYPAŚĆ
NA BARDZO KRÓTKI MIESIĄC LUTY.
A DWUDZIESTEGO DZIEWIĄTEGO
ZDARZA SIĘ RAZ NA CZTERY LATA!
WIĘC Z TAKIM WEKSLEM MOŻNA CZEKAĆ...
OSTATNI AŻ DO KOŃCA ŚWIATA!... As-Pik.

Szulernię na schodach

urządziło sobie kilku panów.

Posterunkowy w ciągu jednej chwili zlikwidował ten jedyny w swoim rodzaju klub karciany.

Łódź, 24 lutego.

— Uwaga, zaczynam!

— Dwa złociaki, kto daje więcej!

— Nie ma frajerów, nie patrz w karty!

Taką rozmowę usłyszał jeden z lokatorów domu przy ulicy Zielonej 1, gdy znalazł się na schodach. Skierował się więc szybko na górę, gdzie spostrzegł liczniejsze towarzystwo, które rozsiadło się wygodnie na poręczach i na schodach.

Jeden z nich tasował talję kart i odbierał od zgromadzonych mężczyzn pieniądze.

Lokator ów udał się do policji i na miejsce przybył posterunkowy.

Towarzystwo było tak zajęte grą, iż nie zauważyło nawet policjanta, który cichaczem zbliżył się do nich i w milczeniu przyglądał się „zabawie".

W chwili największego napięcia hazardu przedstawiciel władzy głośnym okrzykiem obwieścił swą obecność.

Powstało zamieszanie. Gracze poczęli chować pieniądze i karty. Było jednak już zbyt późno i żadnemu z nich nie udało się zbiec z oryginalnego klubu karcianego.

Wszystkich graczy: Aleksandra Tashofa, Stanisława Hermana, Mieczysława Sitarka, Stefana Kocika, Feliksa Pietrzaka oraz Marjana Marczewskiego pociągnięto do odpowiedzialności za nieodozwoloną grę w karty w klatce schodowej.

Pogotowie ratunkowe nie ma auta

lecz za to „wysoko postawione osoby" jadą swemi autami do teatru, na bale lub z wizytami do znajomych.

Łódź, 2. lutego.

Pogotowie ratunkowe miało dotychczas dwa auta do swej dyspozycji, lecz **jedna maszyna dawno się już zepsuła** i stoi bezczynnie, wobec czego pozostało tylko jedno auto do wyjazdów na miasto.

W ubiegły piątek **drugie auto również się popsuło** i jakkolwiek poprawki nie wymagają zbyt wielkich kosztów — **nikt dotychczas nie pomyślał o naprawieniu maszyn.**

Skutek więc jest taki, że dwa auta pogotowia ratunkowego stoją w szopie a lekarz w razie wypadku **musi jechać na miasto końmi** co wywołuje dość znaczne opóźnienia w okazywaniu pomocy ofiarom nieszczęśliwych wypadków.

Jednocześnie dowiadujemy się, że **auta „reprezentacyjne" pewnych osób**, stojących u steru samorządu łódzkiego wegetują w garażach, albo też odwożą wysoko postawione osoby do teatru, na bale lub z wizytkami do znajomych.

Trudno powstrzymać się od zapytania, **czy nie należałoby poświęcić jednego auta „reprezentacyjnego" do usług pogotowia ratunkowego, skoro niema pieniędzy na zreparowanie karetek?**

Ostatni dzień śledztwa sądowego.

Dziś rozpoczną się mowy prokuratora i obrońców.

Część ostatniego posiedzenia sądu odbyła się przy drzwiach zamkniętych

Nowe rewelacje osób, przekonanych o niewinności Bispinga.

Warszawa, 23 lutego.

Proces Bispinga, wzbudzający z dniem każdym coraz większą sensację, w ostatnim dniu śledztwa sądowego do starczył zarówno sądowi jak i publiczności

szereg niespodzianek i sensacyjnych rewelacji.

Bisping popiera wniosek prokuratora.

Już na wstępie posiedzenia zapowiadała się wczoraj

„wielka burza",

— w postaci nowych depesz, wniosków itp. — z wynikiem... „małego deszczu".

Rozpędzeniu nadciągających chmur pomagał w pewnej mierze

sam oskarżony,

który wbrew obronie, przyłączył się do wniosku... prokuratora, co oczywiście nie mogło nie wywołać wrażenia czegoś zupełnie niezrozumiałego...

Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący sędzia Alchimowicz oznajmia, iż do sądu nadeszło oto znów

pismo od niejakiego Gustawa Busseke z Oliwy, pod Gdańskiem w języku niemieckim, datowane dn. 19 bm., które brzmiało:

— **„Wysoki sądzie! Przypadkowo dowiedziałem się w tej chwili, że w sądzie apelacyjnym w Warszawie toczy się sprawa Bispinga, pragnę więc udzielić w niej swych spostrzeżeń.**

Na dzień przed zabójstwem księcia byłem w Płocku, a książę telefonował do mieszkania mego w Warszawie i rozmawiał z moją żoną.

Dowiedziawszy się od niej, że lada chwila spodziewa się mnie w Warszawie, zakomunikował jej,

że nareszcie bar. Bisping przyjechał do Teresina,

wobec czego prosi mnie, abym natychmiast tam się udał, gdyż chcą pomówić ze mną o wiadomym mi wielkim interesie.

Niestety przyjechałem z Płocka do Warszawy dopiero dnia następnego, kiedy już wiadomo było o zabójstwie księcia.

Rozmawiałem z księciem kilka razy o Bispingu; zawsze wyrażał się o nim, **jak o najlepszym przyjacielu swoim.**

Jestem głęboko przekonany, że Bisping, którego nie znałem wprawdzie osobiście,

nie mógł zabić księcia,

bo to nie leżało w jego interesie".

W sprawie tego listu, którego publiczność słucha z zapartym oddechem przewodniczący udziela głosu stronom.

Prokurator: Zeznanie Busska uważam za nieistotne. Takich świadków, którzy mają pewność, że Bisping nie zabił księcia, mamy aż nadto.

Adw. Bitner: Wzywanie, ewentualnie nie wzywanie tego świadka, pozostawiam do uznania wysokiego sądu.

Bisping: Ja absolutnie popieram wniosek p. prokuratora.

Sąd uznał wzywanie Busska, w charakterze świadka za zbędne.

Książę zajmował się medycyną.

Następnie zeznaje

dr. Zaborowski

w ten sposób:

Po tylu latach nie przypominam sobie, dlaczego powtarzałem rozmowę z księciem przed sądem okręgowym.

Razem z ks. Druckim - Lubeckim polowałem w Siedleckiem u ks. Mirskiego; dostałem stanowisko obok księcia. W trakcie polowania

dostałem depeszę,

wzywającą mnie do chorej.

Kiedy wróciłem na polowanie, żaliłem się ks. Druckiemu - Lubeckiemu, iż lekarz nie jest pewien godziny ani dnia swego wypoczynku, i dlatego zazdroszczę innym ludziom.

Zdaje się, iż byłem wzywany do którejś z pań Bisping; w taki sposób padło między nami to nazwisko, a wów czas książę odezwał się:

— **„Cóż pan myśli, każdy ma swoje kłopoty, a ja nie siedzę w kieszeni Bispinga!**

Czy książę dokładnie te słowa powiedział, tego już

po 13 latach nie pamiętam,

ale odniosłem wrażenie, że albo książę jest coś winien Bispingowi, albo coś mu ma do zawdzięczenia.

Książe lubił zajmować się medycyną, zabawiał się nią a nawet zanudzał znajomych lekarzy swemi rozmowami o medycynie.

Raz nawet sprowadził jakiegoś

cudotwórcę z Nicei,

lekarza, czy masażystę i zrobił z niego wielce modnego człowieka w pewnych sferach.

Obraza moralności publicznej.

W tem miejscu zupełnie niespodziewanie podniósł się nagle mecenas Bitner, stawiając wniosek

o zbadanie prok. Herszelmana przy drzwiach zamkniętych

ponieważ jawne rozstrząsanie intymnych stosunków pewnych osób

naruszyłoby moralność publiczną.

Adw. Bitner: Proszę o zbadania św. Herszelmana ponownie przy drzwiach zamkniętych.

Prokurator: Jeżeli nie słyszę uzasadnień wniosku co do zamknięcia drzwi, **nie mogę się wypowiedzieć w tej sprawie.**

Adw. Bitner: Ponieważ wniosek ten postawiłem ze względu

na obronę moralności publicznej,

nie mogę nawet jego motywów podać przy drzwiach otwartych.

Sąd postanowił zamknięcie drzwi sali sądowej.

Oczywiście niezwykłe poruszenie w sali.

Podczas szermierki między obroną a prokuratorem, wywołanej wnioskiem adw. Bitnera, podsądny nagle wstaje i pyta:

Podsądny: Czy mogę zadać pytanie obrońcy (adw. Bitnerowi)?

Adw. Bitner wzburzonym głosem od powiada:

Nie może pan!!!

Prokurator prosi o zaprotokułowanie powyższego

zajścia między obrońcą i podsądnym

w tym sensie, że oskarżony nie może się porozumiewać ze swym zastępcą.

Adw. Zagilewicz: Proszę o nieprotokułowanie tego, gdyż może to być jedynie tematem

skargi do rady adwokackiej.

Adw. Bitner: Ja proszę o zaprotokułowanie zgodnie z istotnym stanem rzeczy, to jest, że

nie chciałem porozumiewać się publicznie z podsądnym.

Oskarżony może zawsze dojść do porozumienia ze swym obrońcą poza salą sądową.

Przy drzwiach zamkniętych

Ostatecznie posiedzenie odbywa się

przy drzwiach zamkniętych

w obecności świadka prok. Herszelmana; a w czasie badania tego świadka budzi niezwykłe zaciekawienie

nagłe wyjście z sali sądowej osk. Bispinga

który pono nie życzył sobie być przy badaniu rzeczy przykrych.

Wtajemniczeni utrzymują, że szło tu o nic nie znaczącą dla sprawy okoliczność, dotyczącą

honoru księcia Druckiego - Lubeckiego, — lecz... nie Władysława, a ks. Ksawerego.

Słowem, wielka sensacja spaliła na panewce.

Po krótkiej przerwie

drzwi sali sądowej otwierają się

dla zaciekawionej tajemniczem posiedzeniem publiczności i składa oświadczenie p. Herszelmann.

Cokolwiek — mówi — zeznawałem w tej sprawie — jakkolwiek po 13-tu latach to i owo mogło się zatrzeć w pamięci — było oparte na przekonaniu.

Wszystko, co w dochodzeniu ukazywało się jako echo tu i owdzie (czy to w opinji, czy to w pewnych odłamach prasy) — zasłyszanych wersji — było poddawane krytyce, sprawdzaniu i jako okoliczności nie istotne, plotkarskie — odrzucone.

Oczywiście takie rzeczy nie mogły znaleźć miejsca w protokułach i ja zresztą tych plotek ściśle powtórzyć nie mogę.

Na pytania adw. Bitnera świadek stwierdza, że

o jakichś ludziach podejrzanych w owej karczmie

nie przypomina sobie, by świadkowie ze znawali, jak również świadek nie uprzytamnia sobie, by któryś ze świadków ustalał, że ks. Drucki - Lubecki ciułał pieniądze na to, by wyjechać z kraju,

gdzie groziło mu jakoby wielkie niebezpieczeństwo.

Nie słyszał wreszcie o istnieniu w Rosji księcia Mikołaja Pietrowa i ma przekonanie, że takiego nie było: ani w almanachu ani w życiu nic podobnego nie spotkał.

W sprawie kradzieży w Teresinie protokuł oględzin był dołączony do akt:

w przedmiocie tajemniczych szuflad

nic nie pamięta, korale były znalezione,

o ujawnieniu zaś rewolweru

nie pamięta wcale.

Kradzież w gabinecie księcia.

Aby pies policyjny po obwąchaniu szuflad po spełnionej kradzieży

rzucał się na Gralę

świadek nie pamięta, natomiast przypomina dobrze fakt rzucania się psa na strażnika strzegącego pokoju.

O tym fakcie p. Herszelman wspomniał bar. Korfowi i z tego powodu — w związku z niejasnemi zeznaniami strażnika powstało domniemanie, że

strażnik ten brał udział w kradzieży teresińskiej, został też wydalony z posady

choć konkretnych dowodów nie było.

Kwestja wywłaszczania gruntów pod fortecą grodzieńską — nie pozostawała

w żadnym związku z zabójstwem księcia —

mówi świadek.

Tu na wniosek obrony przewodniczący odczytuje list zmarłego księcia do owego księcia Dymitra w sprawie sprzedaży gruntu pod fartecę.

Księżna Lubomirska — na pytanie prokuratora przyznaje, że w rozmowie z Gorczyńską, — będąc już pod wrażeniem dwukrotnego usiłowania otrucia ojca swego przez Bispinga — wyraziła się po zabójstwie, że

krzywda, jaką nam dzieciom wyrządził Bisping — może się na nim ciężko zemścić.

Adw. Zeligiewicz. Jaki był powód niechęci i braku zaufania świadka do Bispinga?

Osk. Bisping: Protestuję przeciwko temu pytaniu obrońcy.

Ks. Lubomirska: Przyznaję, że nie miałam żadnego zaufania do osk. Bispinga.

Rewelacyjny list.

W tem miejscu przewodniczący nie po raz pierwszy zresztą oznajmia, że

nadeszła depesza

z Sopoćkin od Wacława Kaszuby, że wysyła

list rewelacyjny,

polecony do sądu apelacyjnego w sprawie zabójstwa księcia i prosi o

wstrzymanie tymczasem wyroku w tej sprawie.

Ani prokurator, ani sama obrona i oskarżony

nie przypisują żadnej wagi do tej nowej sensacji pozasądowej

i pozostawiają ocenę tego pisma uznaniu sądu.

Zdawałoby się, że po tem wydarzeniu potoczy się już zwykłym trybem zamknięcie śledztwa, a tu nowy pojawia się

wniosek obrony,

czy nie zechciałby sąd zmienić decyzji swej, odrzucającej badanie świadka ks Krocienia. Świadek ten jednak może scharakteryzować nietylko stosunki w siedlisku różnych nicponiów i bandytów w karczmie w Paprotni, ale i moralne oblicze Sochów, przeciwko którym bądź co bądź dochodzenie w zaraniu było skierowane.

Wreszcie podczas uzupełnienia (nareszcie) tak wyczerpującego śledztwa sądowego w 2-ej instancji, trzeci obrońca adw. Tyrchowski prosi, by sąd odczytał list księżnej Druckiej - Lubeckiej do matki swej, w którym pisze, że

mąż z Jasiem (Bispingiem) pili herbatę i razem się zatruli.

W końcu posiedzenia sąd — zamknąwszy śledztwo sądowe — oznajmia, że przemówienia stron rozpoczną się dopiero dziś (roda).

Po wczorajszym więc dniu odpoczynkowym czeka nas dziś sensacja nielada w postaci mowy **prokuratora i obrońców.**





Studentki amerykańskie uprawiają sport strzelec i nad jeziorem Michigan.

Siatkówka w Łodzi.

W sobotę i niedzielę odbyło się 10, nadzwyczaj interesujących meczów piłki siatkowej, które po brzegi zapełnioną w oba dni widownię pobudziły do entuzjastycznych owacji.

—:o:—

Siatkówka jest obecnie w Łodzi sportem bezkonkurencyjnym.

Sobotni program rozgrywek o mistrzowstwo szkół średnich w piłce siatkowej, bogaty ilościowo, jakościowo na pierwszy rzut oka nie przedstawiał się zbyt interesująco. Wpłynęła na to przedewszystkiem nadmierna ilość drużyn B-klasowych, wyeliminowanie których z dalszego programu rozgrywek, było zadaniem onegdajszego programu.

Cel ten został osiągnięty, gdyż naprz. w klasie B drużyn żeńskich pozostało tylko pięć, dla których dalszy ciąg rozgrywek rewanżowych został już wylosowany.

Jednakże myliłby się ten, kto nie widząc onegdajszych wyczynów naszej młodzieży szkolnej, zbyt pochopnie chciałby im tą wysoką wartość sportową odebrać. Bowiem wszystkie mecze a więc i te B-klasowe stały na wysokim poziomie, dzięki niezwykłej ambicji i ofiarności w pracy naszej młodzieży szkolnej.

System gry u poszczególnych drużyn różni się znacznie, to też chcąc je objektywnie ocenić, zmuszeni jesteśmy podzielić je na dwie kategorje, tj. na grające i walczące.

Do tych ostatnich należą w pierwszej linji, prawie wszystkie drużyny męskie które w grze znajdują dwie przyjemności, tj. godziwą i zdrową rozrywkę oraz satysfakcję zwycięstwa odniesionego własnym wysiłkiem.

System ten jest nieoceniony, łączy on bowiem przyjemne i piękne z pożytecznem.

Natomiast w gronie drużyn żeńskich zarówno A jak i B-klasowych nadających się do kategorji walczących jest bardzo mało. Nie oznacza to bynajmniej aby drużyny żeńskie grać nie umiały, przeciwnie — technicznie są z nich nie które znacznie lepsze od drużyn męskich. Jednakże czynnik, którym jest zwycięstwo, albo jest przez nie niedoceniany i dlatego grają one dla przyjemności, a może jeszcze dla innych ubocznych względów, wykluczając czynnik walki, która jedynie do celu, tj. do zwycięstwa prowadzi.

Jeżeli więc z takiego stanu rzeczy, którejś z drużyn grającej wyłącznie zwycięstwo nie przypadnie w udziale, to winna ona fakt ten przyjąć do wiadomości i wynikające stąd skutki sobie wyłącznie przypisać. Zważywszy jednak, że wśród najsilniejszych i najlepszych musi być jeden zwycięzca i jeden pokonany, ewentualna porażka nie przynosi nikomu ujmy. — Gdyż wszyscy zwyciężać nie mogą.

Przechodzimy z kolei do charakterystyki onegdajszych rozgrywek.

KLASA B.

Drużyny żeńskie: Gimnazjum p. Rothert — Gimnazjum p. Waszczyńskiej. Zwyciężyła druga **15:7, 15:5 — 30:12**, grając dobrze. Wypada jednak podkreślić, że i drużyna p. Rothert, w swoim drugim dopiero występie wykazała znaczny postęp.

Były to jedyne w tym dniu zawody żeńskie, poczem nastąpiła 5—meczowa serja męska, pełna emocjonujących momentów, przyjmowanych i nagradzanych entuzjastycznie zapełnioną po brzegi widownią. Zadowolenie zaś widowni było zupełnie uzasadnione, gdyż wszystkie (8) B-klasowe drużyny męskie grały bardzo ładnie, walcząc zawzięcie o każdy punkt o każdą piłkę.

Oto wyniki z tych spotkań:

Gimnazjum Piłsudskiego — Gimnazjum Społeczne 15:9, 15:9 — 30:18.

Szkoła realna zgr. kupców — Gimn. im. Skorupki 15:10, 15:12 — 30:22.

Szkoła realna p. Wiśniewskiego Seminarjum nauczycielskie 15:12, 15:7 — 30:19.

Państw. gimn. im Kopernika — Gimnazjum p. Brauna 12:15, 15:11! — 27:16

Ostatni mecz zespół im. Kopernika wygrał z wielkim temperamentem. Przegrawszy pierwszą partję w stosunku 12:15, zadał w drugiej swemu przeciwnikowi sromotną porażkę.

Derby tego wieczoru stanowił mecz, pomiędzy A-klasowemi drużynami męskiemi: dotychczasowym mistrzem łódzkich szkół średnich, **Miejską szkołą handlową i Gimn. im. Kopernika.**

Miejska szkoła handlowa posiada drużynę silną, wybitnie bojową, której zespół im. Kopernika przeciwstawił grę technicznie wykończoną i ambitną, lecz nie w tym stopniu przebojową, jak tego wymagała potrzeba chwili. Uległa ona wprawdzie w stosunku **10:15, 11:15 — 21:30**, zatem zupełnie zaszczytnie i z honorem. Gdyby jednak tej drużynie nie zabrakło w decydujących momentach rutyny, której ona w pierwszym roku swych publicznych występów nie może jeszcze posiadać, to wymienione powyżej cyfry, mogłyby być z zupełnem powodzeniem na jej korzyść przestawione.

Najważniejszem jednak jest, że gra obu tych drużyn była piękna, a przedewszystkiem równorzędna.

MECZE TOWARZYSKIE.

W niedzielę o godzinie 11-ej rano odbyły się w sali zgromadzenia kupców następujące mecze towarzyskie:

Klasa B, drużyny żeńskie:

Seminarjum nauczycielskie — Gimn. im. Orzeszkowej z wynikiem 15:14, 15:12 30:26. Ciężko wywalczone zwycięstwo przez „Seminarkę“ nad młodą, lecz robiącą bajeczne postępy, drużyną, im. Orzeszkowej.

Klasa A.

Miejskie sem. nauczycielskie—Gimn. p. Prysewicz 15:1, 15:12 — 30:13.

W pierwszej partji, grająca męskim systemem drużyna Semin. miejskiego zagłuszyła, wprost swe przeciwniczki. Jednakże w drugiej partji przyszły i one do głosu uzyskując nawet przewagę.

Najpiękniejszem było spotkanie drużyn męskich **Szkoły realnej zgromadzenia kupców — Sekcja lekkoatl. nauczycieli z wynikiem 15:6, 15:4 — 30:10.**

Dobra drużyna nauczycieli uległa tu nietylko brawurowej grze przeciwnika lecz i lepszej znajomości terenu.

Harcerski instytut w. f. — Drużyna im. Kilińskiego 14:15, 9:15 — 23:30.

Gra również bardzo ładna. Publiczności dużo.

Fr. Romanek.

Van Kempen-Feja zwycięzcami 6-dniowych wyścigów we Wrocławiu.

Wrocław, 23 lutego.

Zakończyły się tutaj sześciodniowe wyścigi kolarskie parami. Zwyciężyła para Van Kempen — Feja 889 p., 2) Persyn — Vedscheyen 705 pkt., 3) Rieger — Knappe 660 pkt. W trakcie wspomnianego czasu 6-ciu dni, pierwsza para przebyła 3889,5 klm., robiąc około 27 klm. na godzinę. Van Kempen jest z pochodzeina Belgiem, Feja zaś jest miejscowym mieszkańcem Wrocławia.

Thunberg bije rekord światowy.

New York, 23 lutego.

Fiński łyżwiarz Thunberg osiągnął znów swą dawną formę i odnosi jeden sukces za drugim. Ostatnio pobił on rekord światowy na pół mili angielskiej (804,6 mtr.) w czasie 1:15,2, zwyciężając mistrza olimpijskiego na 50 mtr. — Jewtrawa. W biegu na 1 milę, obaj powyżsi zawodnicy przybyli w biegu „martwym“ osiągając świetny czas 2:38:4. W biegu na półtora mili Thunberg pobił rekord, uzyskując czas 4:12,6

Piłka nożna zagranicą.

Wiedeń, 23 lutego.

Mecze o mistrzostwo: Vienna — Sportklub 4:2 (2:0), Wacker — Slovan 1:1 (0:0), Simmering — Rudolfshügel 3:0, Hertha — WAC 1:1 (1:0), Sportklub — Admira 3:5 (2:2).

Mecze o puhar: B. A. C. — Amateure 2:2 (1:0).

Budapeszt, 23 lutego.

Zawody o mistrzostwo dały następujące wyniki: Vasas — III Dzielnica 2:1 (1:0), MTK — ETC 5:2 (5:1), Kispesti Törekves 7:2 (3:2), FTC — 33-ci 0:0, Universytet Vivo 1:1 (1:1), Nemzeti — Ujpesti 2:2 (1:1).

Praga, 23 lutego.

Sparta — Slavia 3:2 (1:1), Lieben— Slavoj Žižkov 3:2 (0:2), Kladno — Cechie Karlin 6:3 (2:1), C. A. S. K. — Cechie 8 7:2 (4:0).



Zuchwały napad bandycki na mieszkanie w śródmieściu.

Dwaj rabusie, uzbrojeni w rewolwery skrępowali młodą urzędniczkę i zrabowali biżuterję.

Obydwóch bandytów po krwawym pościgu ujęła policja.

Warszawa, 23 lutego.

Zuchwałość opryszków, grasujących w samem centrum Warszawy nie ma granic.

W sercu stolicy, w biały dzień nikt nie jest pewny swego mienia i życia.

Wczoraj o godz. 4 i pół po poł. dwuch zuchwałych opryszków

dokonało napadu na mieszkanie

właścicielki sklepu kolonjalnego p. Apolonji Marzec przy ulicy Widok nr. 24.

W chwili napadu w mieszkaniu obecna była tylko córka właścicielki, 23-letnia Irena, urzędniczka ministerstwa spraw wojskowych. We frontowych drzwiach mieszkania rozległ się

odgłos dzwonka.

Panna Marzec, nim otworzyła drzwi spytała:

— Kto tam

— Z elektrowni.

Panna Irena, nie podejrzewając podstępu, otworzyła drzwi. W tej chwili do mieszkania

wtargnął jakiś drab

w palcie z fokowym kołnierzem.

Upewniwszy się, że w mieszkaniu niema nikogo, prócz p. Ireny, drab otworzył drzwi wiodące na klatkę schodową i wpuścił do mieszkania

drugiego opryszka.

Przerażona niewiasta nie mogła dobyć głosu. Gdy zaś usiłowała podbiec do okna, by zaalarmować sąsiadów, ujrzała przed oczami

błyszczącą lufę rewolweru.

Podczas gdy jeden z napastników groził śmiercią steroryzowanej, drugi przyniesionym powrozem

skrępował p. M. ręce i nogi.

Następnie zakneblowano jej usta chustką i wrzucono do szafy.

W poszukiwaniu pieniędzy bandyci rozbili kilka szuflad i wreszcie ze szkatułki, stojącej na tremie skradli

2 pierścionki, bransoletkę i 3 zegarki.

Jeden z rabusiów wciągnął na siebie karakułowy żakiet panny Marzec.

Nie znalazłszy pieniędzy, rabusie zbiegli, zatrzaskując za sobą drzwi.

Upewniwszy się, że bandyci wyszli, panna Marzec wywlokła się z szafy, przy pomocy nożyc zdołała uwolnić się z więzów

i wszczęła alarm.

Kilku sąsiadów podbiegło do bramy, by ją zamknąć.

W ostatniej chwili przez bramę przebiegł jeden z bandytów z rewolwerem w ręku, krzycząc:

— Zdrogi, bo będę strzelał!

Nim ktokolwiek zdążył się zorjentować, drab

wyskoczył na ulicę

i środkiem jezdni począł uciekać w kierunku ulicy Marszałkowskiej.

W pogoń puścił się st. posterunkowy Jan Zimiński. Na ulicy Marszałkowskiej przyłączył się do pościgu posterunkowy Władysław Dymas.

Bandyta widząc iż nie ujdzie pogoni, wbiegł w podwórze domu nr. 111 przy ulicy Marszałkowskiej.

Wślad za nim wbiegli policjanci.

Nagle huknął strzał.

To osaczony bandyta strzelił do nadbiegającego policjanta. Kula na szczęście utkwiła w ścianie.

Korzystając z chwili zamieszania, łotr wbiegł na klatkę schodową II piętra gdzie go też ujęto.

Okazało się, że był to Jan Matuszewski (Żytnia 45), inwalida bez pracy.

karany za kradzieże.

Znaleziono przy nim rewolwer systemu „Buldog".

Drugiego opryszka

odzianego w karakułowy żakiet panny M., ujęto na klatce schodowej domu, w którym popełnił napad. Jest to 24-letni Władysław Soja, znany włamywacz,

dezerter

ze szpitala wojskowego przy ulicy Zakroczymskiej, zam. przy ulicy Pawiej nr. 98.

Obu bandytów zakutych w kajdany, odstawiono do więzienia śledczego.

Zrabowaną biżuterję odzyskano.

Interwencja dyplomatyczna o rozwódkę.

Lady Cathcart zostanie wpuszczona do Ameryki.

Londyn, 23 lutego.

Sprawa niewpuszczenia do St. Zjednoczonych rozwódki angielskiej, lady Cathcart, narobiła wiele hałasu. Chamberlain wysłał depeszę do konsula angielskiego w Nowym Jorku, prosząc, aby się zaopiekował tą damą. Interwencja Chamberlaina jest żywo komentowana w kołach politycznych.

Dzisiaj nadeszła tu wiadomość, że po przeprowadzeniu rozprawy sądowej w Nowym Jorku zezwolono lady Cathcart na wjazd do St. Zjednoczonych. Komisarzowi imigracyjnemu polecono, aby we wtorek rano wysłał hrabinę do Nowego Jorku.

Banda rabusiów—trucicieli

ukazała się na bruku warszawskim.

Na Powązkach znaleziono taksówkę, a w niej nieprzytomnego szofera.

Warszawa, 23 lutego.

Na Powązkach, między cmentarzami katolickim a żydowskim przebiega wąska uliczka, zwana Smętną. Niema tam domów, ani bruków. Pustka i smutek.

Wczoraj o świcie przechodził

ową uliczką

posterunkowy 5-go komisarjatu, p. Rymsza. Zdziwił się, ujrzawszy stojącą taksówkę.

W pobliżu nie było żywej duszy. Szofer leżał na poduszkach siedzenia. Nie dawał

znaku życia.

Posterunkowy, porozumiawszy się z komisarjatem, wezwał do pomocy przejeżdżający samochód. Taksówkę wyciągnięto z ciasnej uliczki.

Wszelkie usiłowania, zmierzające do

przywrócenia przytomności

szoferowi — spełzły na niczem. Komisarjat zaalarmował pogotowie.

Lekarz stwierdził zatrucie tajemniczym narkotykiem, poczem umieścił chorego w szpitalu Wolskim.

Po energicznych zabiegach, kierowca **otworzył oczy.**

Mógł mówić, Podał się za Stanisława Gwardysa (Wronia 21) i opowiedział niezwykłą przygodę.

O godzinie 1-ej po północy do taksówki wsiedli dwaj mężczyźni z dwiema damami. Polecili zawieźć się na Powązki. Dokładnego adresu

nie wymienili.

Kierowca błądził po zaułkach, stosownie do wskazówek pasażerów, wreszcie wjechał w ulicę Smętną.

Jedna z kobiet poprosiła o zatrzymanie samochodu.

— Może pan napije się wódki?

P. Gwardys wypił jeden kieliszek. Pasażerowie rozmawiali szeptem.

Po chwili sen zmorzył kierowcę. Stracił przytomność.

Jak wynika ze śledztwa,

była to banda

rabusiów. P. Gwardysowi zabrano kilkadziesiąt złotych i dokumenty.

Zlikwidowanie bandy zbójeckiej pod Warszawą.

Szosa krakowska pod Warszawą zawsze miała smutną sławę. Napady, rabunki na przejeżdżających kupców oraz włościan były na porządku nietyle dziennym — ile nocnym.

W nocy z ubiegłego czwartku na piątek pewien kupiec z Nadarzyna został napadnięty przez pięciu zbójów. Zrabowano mu skrzynkę z porcelaną.

Wytropieniem rabusiów zajął się p. Wilczak, posterunkowy z Wiktoryna. Ślady odkryte na gliniastym gruncie doprowadziły go do Rakowa, gdzie wytropił dwóch uczestników napadu, braci Feliksa i Władysława Brudzińskich.

Wzięci w krzyżowy ogień pytań, Brudzińscy nietylko przyznali się do rabunku, ale prócz tego wymienili nazwiska wszystkich członków bandy.

Organizatorem napadów był, jak się okazuje, zawodowy złodziej Stanisław Miecznikowski, pozatem należeli do kompanji Władysław Urbański i Antoni Dąbrowski.

Łupy ukrywano zwykle u gospodarza wsi Raków — Józefa Styczyńskiego, a eksportem zajmował się niejaki Józef Gajkowski.

Ford

kształcić będzie inżynierów sowieckich.

Moskwa, 23 lutego.

„Prawda" donosi, że rząd sowiecki zawarł umowę z królem automobilowym, Henrykiem Fordem, według której stu słuchaczów politechnik rosyjskich będzie mogło przez pewien czas praktykować w zakładach Forda.

Podczas okresu praktyki w Detroit Ford dawać i mbędzie mieszkanie i utrzymanie, natomiast nie będzie im płacił pensji.

Walka o cudowny obraz w Woronežu.

Policja sowiecka 9 osób zabiła 15—ciężko raniła.

Berlin, 23 lutego.

„Rul" donosi, że w Woronežu miały miejsce walki między starowiczcami i policją. Rozeszła się pogłoska, że obraz Matki Boskiej w tamtejszej katedrze zaczął promieniować nadnaturalnem światłem. Gdy się policja o tem dowiedziała, poleciła usunąć z cerkwi ów obraz. Wywołało to wśród wierzących wielkie oburzenie; olbrzymie tłumy ludzi napłynęły przed cerkiew, aby obronić cudowny obraz.

W rezultacie musiano zawezwać oddziały policji, aby przywrócić porządek. Policjanci dali salwę do tłumu, który nie chciał ustąpić. 9 osób zabito, 15 — ciężko raniono.

W Petersburgu znajduje się największa bibljoteka publiczna na świecie.

Tak przynajmniej twierdzi prasa sowiecka.

Petersburg, 23 lutego.

Dyrektor bibljoteki publicznej w Petersburgu, po powrocie z podróży zagranicą, gdzie zwiedzał rozmaite bibljoteki, oświadczył korespondentowi moskiewskich „Izwiestji", że bibljoteka petersburska, jeżeli chodzi o rozmiary, jest największą na świecie. Liczy ona obecnie przeszło 4,250,000 tomów. Przed wojną zajmowała ona trzecie miejsce, ustępując bibljotekom w Londynie i Paryżu.

Katastrofalny upadek Odesy.

Ludność zmniejszyła się o 50%

Odesa, 23 lutego.

Do szeregu miast rosyjskich, które najbardziej ucierpiały w okresie rewolucji, należy Odesa.

Lokalny komitet wykonawczy wydał wczoraj sprawozdanie, z którego wynika, że upadek miasta jest katastrofalny. Ludność zmniejszyła się z 650 do 325 tysięcy, a więc o połowę. Ruch kolejowy i tramwajowy spadł o 75, a ruch w porcie o 88 procent w stosunku do 1914 roku. Aby ożywić z powrotem to wspaniałe miasto postanowiono urządzić w 1927 roku wielką wszechrosyjską wystawę rolniczą w Odesie.

Policja amerykańska w obronie moralności

Londyn, 23 lutego.

W Los Angelos w Kalifornji policja aresztowała 17 osób, aktorów i aktorek którzy występowali w dramacie Eugenjusza Oneille'a p. t. „Tutaj, pod wiązaniem", pod zarzutem szerzenia słowem nieobyczajności. Aresztowanych zwolniono po złożeniu wymaganej kaucji.

W Ameryce sądzą, że proces przeciwko wzmiankowanym aktorom i aktorkom będze podobną sensacją, jak słynny swego czasu proces na tle rozpowszechniania teorji Darwina.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-.4, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 2?-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.